



KOMUNIKAT WYWIADU W.C.

łącznie z materiałami wywiadu "Trójkąt".



- 0 -

Dramat w Brańcuicach

Dnia 29.6.43 roku w Brańcuicach koło Okulio, pow. bocheński, w godzinach porannych, rozegrał się krwawy dramat. Tamtejszy gospodarz Mateusz Spyrka, zwany popularnie Matus, wybrał się na Mszę Sw. do kościoła. W połowie drogi spotkał się z pedzącymi autem gestapowcami, którzy wieźli z sobą zabranego po drodze chłopca. W chwili, kiedy Matus miał minąć gestapowców, chłopiec wskazał na Matusa wołając, że "to jest Spyrka, o którego panowie się pytali". Gestapowcy złapali Matusa i kazali się wieść do jego domu. Po przybyciu na miejsce, chłopaka puścili, sami zaś z Matusem weszli do mieszkania, gdzie zastali jego żonę i dzieci. Rozpoczęło się śledztwo. U Matusa przebywało od dłuższego czasu małżeństwo, ukrywające się przed zbirami niemieckimi. Gestapowcy wpadli na ich ślad przez gadatliwość służącej, która wobec ludzi obcych opowiadała, że rodzina ukrywających się donosi im z Rzezawy koło Bochni pieniądze i żywność. Wiadomości te, określną drogą, dotarły do Gestapo. Gestapowcy poczuli katować Matusa, by wymusić na nim zeznanie, gdzie są "przestępcy polityczni". Szcześliwym bowiem zbiegien okoliczności, małżeństwo tego właśnie dnia wyszło z domu, to też Matusowie nie wiedzieli, gdzie się to małżeństwo udało. Wtedy gestapowcy kazali Matusowej iść na wieś i szukać "przestępców", sami zaś wyprowadzili Matusa z mieszkania, zaprowadzili do stodoły, gdzie bili go i kopali, a skoro Matus zaczął pluć krwią, wyciągnęli go ze stodoły, oparli o ścianę domu i zamordowali siedmioma strzałami. W czasie gdy w zagrodzie Matusa odbywała się ta straszna scena, Matusowa napotkała żonę "przestępcy" i płacząc prosiła ją, by jak najspieszniej szła do domu, bo tam czekają jacyś panowie na nich, "a męża - Matusa - biją strznie". Żona "przestępcy" zorientowała się zaraz, co to za "panowie" i o co im chodzi, lecz mimowoli szła z Matusową w stronę domu. Przed synym domem usłyszały huk strzałów. Obie zdrętwiały. Matusowa puściła się pędem do domu, żona "przestępcy" zbiegła w polea Matusową przywitała w domu lament dzieci, które z przerażeniem w oczach biegały po mieszkaniu, wołając rozpaczliwym głosem "tata zabili! Mamu tatę zabili! Tam, pod ścianą, wśród kałuży krwi leżał zabity Matus Spyrka, odświeżenie odziany, jako że to była niedziela. Matusowa z jękiem bolesnym rzuciła się na trupa męża, zerwała ze swojej głowy chustę i obcierała zakrwawioną twarz, wołając: "mój biedny, za co cię zabili niemcy, za co?, żeś był Polakiem, żeś biednych ludzi przyjął i żywił?". W tym momencie wypadli z mieszkania gestapowcy i jeden z nich, przybiegłszy do Matusowej, kopnął ją kilka razy. Zawyla z bólu i runęła na ciało męża. Gestapowcy odeszli. Dzieci, które ze strachu, rozbiegły się po wsi, widząc, że zbrodniarze odjechali wróciły do domu i na nowo podniosły straszny lament i wołanie o pomoc. Zbiegli się sąsiedzi, ocucili Matusową, której ciekła krew z ust, zanieśli ją do domu i ułożyli na łóżku. S.p. Matusa Spyrkę położyli na drugie łóżko i przykryli prześcieradłem. Dnia 2.7.43, podczas pogrzebu męczennika - patrioty S.p. Matusa Spyrki zebrał się tłum ludu, by skatowanego ciało złożyć w ziemi cmentarnej. Unie



Handwritten header text, possibly a title or reference number, which is mostly illegible due to fading.



Handwritten text at the top right of the page, possibly a date or location.

Main body of handwritten text, consisting of several paragraphs. The text is extremely faded and difficult to read, but appears to be a formal document or report.

Unieśli trumnę sąsiedzi i uderzyli ją trzy razy o progi chałupy, zegnając jego domostwo. Kondukt ruszył osiedlem ku drodze, wiodącej do Okulie. Kto żył, wziął udział w tej ostatniej podróży chłopca-patrioty. Ktoś śmielszy modlił się na głos: "Daj Panie niebo Matusowi, a przez śmierć jego i wielu tysięcy braci naszych, daj wolność Narodowi naszemu. Amen."

Statystyka i mechanika zbrodni.

W ciągu czerwca 1943. przeprowadziła żandarmeria niemiecka łącznie z policją krwawe represje w następujących miejscowościach powiatu miechowskiego: w Nasiechowicach zabito 36 osób, w tym połowa kobiet, dzieci, a nawet niemowląt. W Muniakowicach 2 osoby. W Pojałowicach 2. W Radziemicach 1. W Luborzycy, Marszowicach, Wilkowie i Pielgrzymowicach 23 osoby, w Posadzy 4. Razem 68 osób.

W I połowie lipca 43 roku zamordowali Niemcy w Nasiechowicach 11 osób, w Łętkowicach 2, w Iwanowicach, Biskupicach i Maszkowie 8 osób, w Kowarach 1, a w Proszowicach 11. Razem 33 osoby.

Wszyscy zamordowani spisani byli uprzednio na liście, którą żandarmeria przywiozła z Miechowa. W dniu poprzedzającym egzekucję, nakazała policja wójtom, aby dostarczyli podwód celem przewiezienia żandarmów i policji do upatrzonych miejscowości. Przyjazd na miejsce następował o świcie, kiedy ludność pogrążona była we śnie. Naprzód wyrywano stróżów nocnych i rozkazywano im prowadzić się do domów tych ludzi, których mieli na liście. Delikwentów wyprowadzano przed dom lub za stodołę i strzelano na miejscu, lub też zgromadzano wszystkich pod lasem, czy obok omentarza i tam dokonywano egzekucji. Niektórzy zostali zastrzeleni podczas ściezki. Po dokonaniu mordu, miejscowy sołtys otrzymywał rozkaz pogrzebania zwłok w tymże dniu, ale dopiero po odjeździe ekspedycji i koniecznie w tym miejscu, gdzie kogoś śmierć spotkała. Skutkiem tego masowe groby pomordowanych znajdują się koło lasów i omentarzy, koło stodoł, na podwórzach, a czasem po dwa i trzy groby przed domami. Od lipca br. nakazano grzebać wszystkich na omentarzach parafialnych - prawdopodobnie z tego powodu, że rodzina i ludność przyodzabiła te straszne groby kwiatami, krzyżami, co w takich miejscach musiało zwrócić uwagę każdego przechodnia, a tym samym nakazywało mu ohować nienawiść do morderców.

Przyczyny tych krwawych represji naogół nie są dokładnie znane. W niektórych przypadkach pytano o radę, żydów, o ukrywanie Tatarskiego, wspomaganie dywersantów i t.p. W jednym wypadku zabito pewnego komunistę, karanego przed wojną oraz jego żonę. Wedle dorywczych informacji Niemców powodem tych represji w powiecie miechowskim ma być akcja niejakiego Tatarskiego, który tu od roku 1939 prowadził organizację, teoretycznie tajną, a w rzeczywistości jawną do tego stopnia, że każdy wiedział o niej. Dziwić się należy, że tak głośna na tym terenie sprawa teraz dopiero doczekała się "odwetu". Poza zabitymi jest pewna ilość rannych, którzy zdołali zbiec. Prócz wymienionych zabitych wedle listy uprzednio sporządzonej, zabito w różnych miejscowościach pewną ilość ludzi, których żandarmeria spotkała na drodze po godzinie policyjnej. Ponadto aresztowano w czerwcu: w Łętkowicach 3 osoby, w Radziemicach 2 w Gruszawie 1, w Piotrkowicach Małych 1, w Chorażycach 1, w Pałeczniczy 1. Razem 8 osób. Wszystkich umieszczono w Miechowie skąd miano ich przewieźć do Krakowa. Przyczyny aresztowań: 1 osoba pod zarzutem przechowywania broni, której nie znaleziono, 3 osoby /członkowie Rady Spółdzielni Mleczarskiej/ pod zarzutem dostarczania maski Tatarskiemu, 1 osoba za to, że jako jeńiec, wypuszczony został z niewoli niemieckiej w zamian za zaciągnięcie się dopolicji, czego nie uczynił. Przyczyny aresztowania 3 osób nieznane.

Dywersja a "dywersja".

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że gromady ludzi uzbrojonych nacierają na wieś i zmuszają stróżów nocnych do wskazania im upatrzonych domów. Nazywa się ich "partyzantami polskimi", choć wszelkie okoliczności ich działania przemawiają za tym, że mamy tu do czynienia z elementem przestępczym, któremu chodzi nie o walkę z wrogiem, ile o zdobycie pieniędzy, ubrań, bielizny, wódki, mięsa, lub zabrania tuczonego wieprza. Społeczeństwo nie orientuje się dostatecznie w różnicach między prawdziwą dywersją, organizowaną w celach militarnych, a pseudodywersją, stanowiącą istną klęskę pewnych okolic. Różnice te są w istocie trudne nieraz do rozpoznania. Na terenie gminy Pałeczniczy w pow. miechowskim ukazała się pewna grupa "dywersantów" i zaraz ściągnęła na siebie obławę policyjną, w której wzięło udział 20 policjantów. Grupa ta, pomimo przewagi liczebnej, nie podjęła walki z żandarmami niemieckimi, lecz rozproszyła się w panicznej ucieczce. Obławaschwytła jednego "dywersanta" ukrytego w zbożu, niejakiego Swedurę z Nasbehowio, członka grupy Tatarskiego. Swedura, pomimo że schwytany został z bronią w ręku, nie został natychmiast rozstrzelany, ponieważ przyrzekł wydać spółników napadu. Skutkiem jego zdrady żandarmeria starała się aresztować szereg osób, naszczęście bezskutecznie, ponieważ osoby te, uprzedzone o grożącym im niebezpieczeństwie, zdołały zbiec. Aresztowano tylko jednego "członka bandy", który jednak zdołał uniewinnić się wykazaniem swego alibi. Tylko więc, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wyspała się nie podągnęła za sobą ofiar z pośród niewinnej ludności.

Wzorowy napad dywersyjny na pociąg.

Dnia 13.7.43. o godz. 2 w nocy dokonano w lesie koło Zagnańska przed Kielcami napadu na pociąg jadący z Warszawy. Gdy pociąg został momentalnie zatrzymany skutkiem rozkręcenia szyn, niektórzy mężczyźni jadący wagonami dla Polaków, wystawili przez okna latarki elektryczne. Jednocześnie dał się słyszeć z obu stron pociągu grzechot karabinów maszynowych i ręcznych. Strzelano do wagonów nie oświetlonych. Tam rozległ się brzęk szyb, jęk rannych i paniczne krzyki zbudzonych ze snu i przerażonych żołnierzy niemieckich. Niektórzy żołnierze strzelali naślepo... w ciemną noc. W tym dał się słyszeć rozkaz ludzi biegnących wzdłuż wagonów dla "niemców": "Polacy, wychodzić!". Leżący na ziemi pasażerowie powstają i zabierając ze sobą walizki, pośpiesznie wychodzą z pociągu. Dywersanci skierowują ich do podłużnego dołu, znajdującego się w odległości około 200 m. od toru. po drodze kontrolują: ~~krzyki~~ "Polak? - Polak!". Niemców zwracają z powrotem. Momentalnie wagony polskie opróżniły się od pasażerów. Wtedy dywersanci podbiegli do wagonów niemieckich i przez wybite okna wrzucili granaty ręczne. Rozległy się detonacje, jęki rannych i próby obrony ze strony niemców znajdujących się w rozpaczliwej sytuacji. Dywersanci szybko złamali opór. Wpedli do wagonów i odebrawszy broń zabitym i rannym uszli w lasy, nakazawszy Polakom, że już bezpiecznie mogą wracać. Po dłuższym czasie przyjechał z Kielc pociąg specjalny i przywiózł około 500 żołnierzy niemieckich oraz "Bahnschutz" ukraińskich. Wojsko rozsypało się w tyralierę i trwożnie posuwało się w stronę lasu. Uplynieło jednak dobre trzy godziny, a nie rozległ się ani jeden strzał. Dywersanci pojawili się z niemałym, działali szybko i ulotlili się pośpiesznie. Rezultat ich napadu, nie licząc zdobytej broni ani zniszczenia wagonów, wyraził się 30 rannymi, których odwieziono tymże pociągiem specjalnym do Kielc, oraz 20 zabitymi. Dywersanci ubrani byli w polskie i niemieckie mundury wojskowe, uzbrojeni w karabiny, pistolety automatyczne lub rewolwery a nadto w granaty ręczne. Buty i ubrania uwalane błotem i zmęczone twarze świadczyły o trudach, jakie musieli pokonać w wykonaniu rozkazu. Było ich około 100. Szybkością działania i odwagą wzbudzili u pasażerów polskich

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system, który umożliwiłby nie tylko zbieranie danych, ale i ich przetwarzanie. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system, który umożliwiłby nie tylko zbieranie danych, ale i ich przetwarzanie. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system, który umożliwiłby nie tylko zbieranie danych, ale i ich przetwarzanie.

Wykaz nazw i adresów

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system, który umożliwiłby nie tylko zbieranie danych, ale i ich przetwarzanie. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system, który umożliwiłby nie tylko zbieranie danych, ale i ich przetwarzanie. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system, który umożliwiłby nie tylko zbieranie danych, ale i ich przetwarzanie.

najwyższe uznanie. Nikt nie miał wątpliwości, że jest świadkiem rozprawy żołnierza polskiego z Niemcami. Nikt z Polaków nie doznał krzywdy. Nikomu nie zginęła ani jedna wulzka, choć ludzie pośpiesznie wypędzani z pociągu wiele swych bagaży zostawili w wagonie. Podobała się jeszcze jedna rzecz. Krzyozeli głosem podniesionym, zdecydowanym i bezapelacyjnie rozkazującym.

Deptanie orła polskiego.

Pastor ewangelicki, Emil Ladenberger, w kancelarji swej przy ul. Grodzkiej umieścił pod biurkiem swym kilim z godłem Polski i białym orłem w otoku kilku herbów. Kilim ten umieścił rozmyślnie w ten sposób, aby za każdym razem, ilekroć zasiada do biurka, mógł zdeptać butami godła Państwa Polskiego. Lotr ten pasterował przed wojną we Lwowie, gdzie za zasługi dla Niemców hitlerowskich otrzymał seniorat w Krakowie, kierownictwo urzędu parafialnego przy kościele św. Marcina, i pieczę nad zasobnym majątkiem polskiego zboru ewangelickiego, którego przedwojenny pastor, Polak, został przez Niemców usunięty. Lotrowski postępek ewangelickiego pastora - seniora, obsługującego Polaków /ewangelikom niemieckim służy dawny kościół garnizonowy św. Agnieszki musi wywołać oburzenie w każdym Polaku. Naoczyzny świadek tego prowokacyjnego postępowania pastora względem Polaków-ewangelików, przedstawia nam swą reakcję psychiczną na ten cynizm, perfidię, butę, chamstwo i prowokację niemiecką: "Orzeł tkwił właśnie pod nogami Niemca pastora, który ileż razy dziennie depte po nim? Czulem, że krew wali mi do głowy z nieopisanego oburzenia, że serce łomocze mi z żalu i bólu. Staralem się opanować, by nie zdradzić się z tym, co się we mnie dzieje. Otrzymawszy z rak Ladenberga metrykę, wyszedłem szybko, by jak najprędzej opuścić te splugawione mury polskiego kościoła ewangelickiego. Wścikły zaciskałam pięści, zaciskałam zęby. Że tam jakiś Jan Uhl syn kościelnego, piastujący przed wojną prezesurę Koła Ewangelików Polaków, a dzisiaj Vdeutsch, wodzi prym w propagandzie niemieckiej i szczuje na Polaków, że tam jakiś Michał Szum, emerytowany policjant austriacki, skarbnik i administrator zboru ewangelików polskich, jest dzisiaj Vdeutschem i prowokuje Polaków, że jakieś kreatory Michle, Uherowie, Schwenki i inni pokazali nam swoje szwabskie oblicza - temu jeszcze niezbyt się dzieje, ale żeby nasz pastor, nasz najbliższy duszpasterz upadł tak nisko - tego zrozumieć nie mogę. Czekaaj lotrze! Upadłeś nisko, - pójdiesz wysoko - własnymi rękami wyciągniemy cię wysoko - na gałąź."

Organizacja wiejskich stróżów nocnych.

Na każdą gromadę w pow. miechowskim wyznaczonych jest kolejno 7 osób do stróżowania w nocy. Jed en z nich pełni służbę łączności pomiędzy trójkami strzegących dwóch przeciwległych części wsi. W skład stróżów wchodzi zawsze jeden strażak w pełnym mundurze. Wieś Prandocin ma 27 stróżów, z których 7 pełni wymienione funkcje, reszta zaś pilnuje sołtyśsa, pracowników gminy, urzędu gminnego i mleczarni, zależnie od tego kto otrzymał anonimowy wyrok śmierci /w pow. miechowskim wyroki takie rozsyłali, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa osobnicy z grupy Tatarskiego/. Jak wynika z pouczeń udzielanych sołtyśsom w pewnej gminie przez miejscowego komendanta posterunku, stróżom nocnym nie wolno zatrzymywać pojazdów motorowych /co dawniej czynili z obowiązku/ i furmanek, natomiast obowiązani są do zatrzymywania pieszych. Naogół stróże wykonywują skrupulatnie te zlecenia t.zn. pytają przechodnia o powód włości, rzekomo surowo go napominają i puszczają wolno. Dzięki temu ludzie we wsiach nie leżących przy głównych drogach mogą ochodzić całą noc bez obawy popadnięcia w konflikt z "

flikt z "prawem". Jest jednak rzeczą zastanawiającą, że nigdzie podczas wojny nie zanotowaliśmy ani jednego wypadku takiej organizacji któraby umożliwiła szybkie alarmowanie przynajmniej jednej połowy wsi przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Chodzi tu o to, że rozbięcie stróżów na dwie grupy powinno się wyzyskać do celów samoobrony, a więc gdy jedna grupa, zaczepiona przez żandarmerię musi stanąć na jej usługę, druga tymczasem zaalarmowana przez łącznika, pełniącego służbę w środku wsi, zbudziłaby drugą połowę wsi i umożliwiła jej ratowanie się. Budzenie zaś ludności przy minimalnej odwadze jest zawsze możliwe, ponieważ prawie wszystkie wsie w pow. miechowskim są długimi jedno ulicówkami. Podjęcie inicjatywy tej służby łączności w imię dobrze zrozumianych zasad samoobrony społecznej, jest koniecznością chwili.

Masakra na weselu w Rybitwach.

Dnia 10.7.43. w godz. wieczornych, urzędnicy Policji Kryminalnej w Krakowie w towarzystwie urzędników niemieckich gestapowców i jednego policjanta granatowego udali się autem do wsi Rybitwy pod Krakowem i tam stanęli pod domem, w którym odbywało się wesela. Na tej zabawie miał być obecny, poszukiwany przez policję niejaki Kania. Ponieważ posterunkowy nie orientował się dobrze w terenie, zaprowadził auto zbyt daleko od domu weselnego, a nim zdołano się cofnąć autem pod właściwy dom, Kania i jego towarzysze zdołali zbiec. Ponieważ gestapowcom nie spieszyło się wejść do mieszkania, by tam nie spotkać się z właścicielką odpowiedzią Kani i towarzyszy, wezwali znajdujących się w domu do opuszczenia mieszkania. Gdy goście weselni nie wychodzili z obawy przed zastrzeleniem, gestapowcy i urzędnicy nie namyślając się długo wrzucili granaty ręczne do mieszkania. Skutek był straszny. Sześć osób poniosło śmierć na miejscu, w tym młodożeńcy. Podokonaniu tego morderstwa, podpalono dom. Imion i nazwisk zamordowanych przez Niemców nie zdołano narazie ustalić. Nie dało się również ustalić nazwisk urzędników Polaków, biorących udział w tej krwawej masakrze, z powodu dziwnej solidarności indywiduów z Kripa z Gestapem. /Tych dochowujących tajemnicy urzędowej wprowadzamy do kartoteki przestępów./ Wedle informacji zebranych w ostatniej chwili, posterunkowy policji biorący bierny udział w tej bestialskiej masakrze, jak i jego przełożony, który wysłał go jako przewodnika do Rybitw, zostali zatrzymani przez Gestapo pod zarzutem współdziałania z Kaniami i jego towarzyszami przez rozmyślnie zatrzymanie auta w miejscu błędnym i umożliwienie im ucieczki. Kania ów jest poszukiwany przez policję za rzekome zabicie policjanta Bóktoracza. Obecny na weselu Kania nie ma nic wspólnego z wykonaniem wyroku śmierci na granatowym lotrze.---

Śmierć lotrom.

Dnia 11.7.43. około godz. 24 został zastrzelony pod murami Wawelu w Krakowie Krzysztof Fröhlich, lat 21, Vdeutsch, "Sonderdienst", którego zwłoki znaleziono dnia 13.7.43. około godz. 8.30. Zabity Fröhlich jest synem "leutnanta" Fröhlicha urzędnika Policji Kryminalnej w Krakowie. O jego zabicie policja mundurowa nie otrzymała żadnego fonogramu, natomiast na odprawie kierowników rewirów kryminalnych i kierowników komisariatów dnia 13.7.43. komisarz kryminalny Katzenberger z Dyrekcji Kryminalnej oświadczył, że 6 sprawców zabójstwa Fröhlicha zostało ujętych i w toku zeznań przyznali się rzekomo do dokonania 8 zabójstw na terenie Krakowa. Jest to naiwne i bezcelne kłamstwo, gdyż sprawy zabójstwa sonderdienstowej kanalii chodzą zupełnie bezpiecznie po Krakowie. Kłamstwo to jest jednak bardzo znamienne, jako system który przyjął się w S.S., Gestapo i Kripo. System ten polega na tym, że po ka-

dorazowym napadzie oddziału dywersyjnego wyjeżdża się na wieś, morduje kogokolwiek, nie wyłącza kobiet i dzieci, poczym przesyła się władzom meldunek, że tyle a tyle dywersantów lub tyle a tyle bandytów zostało zabitych. Z każdej takiej wyprawy wracają bohaterowie i zwycięzcy. W mieście zaś po każdym zabiciu kanalii służącej Niemcom aresztuje się niewinnych ludzi i wmawia się w nich przy pomocy pałki, co tylko się chce. Mistrzem w taki wymuszaniu odpowiednich zeznań był właśnie Półtoraczyk, za co spotkała go zasłużona kara. Tak samo postępowano i z ... zabójcami Fröhlicha. Z chwilą znalezienia trupa odrazu wykryto wszystkich zabójców w liczbie aż 6 /zabity miał 6 kul/wydobyto z nich przyznanie się do zabójstwa i do 8 innych mordstw dokonanych ostatnimi czasy w Krakowie. Wobec tego, że genialnej policji krakowskiej udało się zaarrestować takich terrorystów, powinien w Krakowie zapanować spokój. Policjant Chyłko powinien wrócić do Krakowa, a Madol do domu.

Dnia 15.7.43. o godz. 6 rano został zastrzelony na ul. Olszańskiej Gajdecki zastępca dyrektora Monopolu Tytoniowego w Krakowie.

Podwyższenie kontyngentu zbożowego na rok 1943.

W jednej z gmin powiatu miechowskiego, w której kontyngent zbożowy wynosił w roku ub. 9.100 q, wyznaczono w rb. kontyngent w wysokości 10.700 q. Prawdopodobnie w tym samym stosunku są lub będą podwyższone kontyngenty w innych gminach.

Konfident.

W o j a s Józef, lat 19, szczupły, niski, ciemno-blond, syn Wojciecha Wojasa mającego kastyne w Kłaju pod lasem. Wojas przebywa stale w tartaku nowym, gdzie często śpi z Niemcami. Jest niebezpieczny dla Polaków, bowiem co tylko usłyszy, donosi Niemcom.

Podeirzany.

W r ó b e l Tadeusz, lat 21, blondyn - jasny, wzrostu średniego, tegi pochodzi z Kłaja. Wstąpił do policji na wiosnę 1943., odbył przeszkolenie w Szkole Policyjnej, obecnie pełni służbę w Nowym Sączu. Chodzi tylko do niemieckich restauracji i tylko z Niemcami się bawi i pije. Sledzi Polaków, których podejrzewa o należenie do organizacji, a we wielu wypadkach spowodował ich aresztowanie.

Hołota.

Mildner Janina, lat około 20 wzrostu średniego, szatynka, córka aresztowanego przez gestapo w styczniu 43., zamieszkała ul. Czarodziejska 55 II-ga klatka schudowa, drzwi na lewo. Od dłuższego czasu utrzymuje stosunki z Niemcami. Jeśli ktokolwiek zwraca jej uwagę na jej postępowanie, grozi doniesieniem do Gestapo. Przypuszczają -nawet jej bracia, że z zemsty wydała własnego ojca, który niejednokrotnie wyrzucał ją z domu za utrzymywanie intymnych stosunków z Niemcami. Braciom grozi doniesieniem. Matka natomiast, którą była odznaczona jakimś krzyżem polskim, pochwała zachowanie się córki mówiąc: "Córka nosi niemieckie nazwisko, więc może zostać Niemką i wara Polaczkom do mej córki".

W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu. W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu. W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu.

W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu. W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu.

Podwyższenie kwalifikacji sędziów na rok 1943.

W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu. W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu.

Podwyższenie

W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu. W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu.

Podwyższenie

W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu. W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu.

Podwyższenie

W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu. W tym celu należało przede wszystkim wyeliminować wszelkie wpływy polityczne i państwowe na działalność sądu.

T u r s k a Stanisława, lat około 27 ruda blondynka, niska, tęga, pochodzi z Bochni, stale mieszka w nowym tartaku w Klaju. Od dłuższego czasu żyje z tamentejszym "Lagerführerem". Szkodzi Polakom, zwłaszcza robotnikom, zgłaszając kochankowi najdrobniejsze uchylenia. Nakłoniła go do zmniejszenia robotnikom tartacznym należnych im racji żywności, papierosów i td.

Ł a Ź . R a b o c z y Ń s k i Karol, zam. w Krakowie ul. Krupnicza 21, mechanik elektrotechników na Kraków, działa na szkodę Polaków. Raboczyński utrzymuje stały kontakt z Vdeutschenami, zamyka warsztaty elektrotechniczne, przez co niszczy właścicieli warsztatów i naraża pracowników na wyjazd do Niemiec.

L o w a s Tadeusz ojciec i **L o w a s** Tadeusz syn, ur. w Krakowie 27.6.1924, zamieszkali w Krakowie ul. Oboźna 4, pomawiani są o współpracę z Gestapo. W domu Lowasów często goszczą gestapowcy, hucznie przyjmowani przez gospodarza. Tak ojciec, jak i syn siedzieli już kilka razy na Montelupich za afery złodziejskie, a ostatnio młodszy Lowas za utrzymywanie stosunków płciowych z Niemką. Wypuszczony został dnia 12.7.43.

Ż a o z e k Tadeusz, lat około 23, syn właściciela sklepu rzeźniczego przy ulicy Brackiej, prawdopodobnie jest konfidentem gestapo. Ża-ozek jest człowiekiem pozbawionym wszelkiej moralności i dla pieniędzy gotów iść na każde łajdakstwo. Z początkiem wojny robił "złote" interesy, które polegały na zwykłej kradzieży oddanych mu do sprzedania mu złotych przedmiotów. Podczas jednego z takich interesów został przytrzymany i aresztowany. Obecnie pracuje w policji kryminalnej.

Z rubryki zbrodniarzy niemieckich.

T u ł o d z i e c k i Franz, Vd., "Bahnschutz", kanalia zajmujący się również służbą dla Gestapo. Z jego donosu zaaresztowany został Bolesław Grabowski i wysłany na Montelupich, a Józef Marcik zaaresztowany i rozstrzelany.

M ü h l b e r g e r, dyrektor M. Elektrowni w Krakowie, łotr, weszacy wszędzie sabotaż. Przybył do Krakowa z Jasła, gdzie jako kierownik elektrowni kazał aresztować 23 Polaków pod zarzutem sabotażu. Z aresztowanych przewiezionych do Oświęcimia nie żyje już 15.

R i m s e r, dyrektor Tow. Kontyentalnego i Zakładów Göringa w Krakowie obchodzi się brutalnie z Polakami. Spowodował aresztowanie wielu Polaków, między innymi Werdasa, przewodniczącego Związków Zawodowych który zmarł w Oświęcimiu.

S z w e d Franciszek, "Bahnschutz" z Grabia k/Kalwarii, zbydlęcony sługa niemiecki, strzelający bez skrępowań do ludzi przy lada okazji. Zabił już 4 osoby.

B o t t a Eduard, majster stolarski, zatrudniony na Wawelu, zamieszkały Aleja Słowackiego 112 III p. Botta skradł wiele rzeczy z urządzenia zamkowego jak kryształ, porcelanę, drobne sprzęty, antyki. Niektóre kryształy i porcelana są znaczone inicjałami i orłem polskim. Prawdopodobnie część tych rzeczy wywiózł do Niemiec, wyjeżdżając na urlop w czerwcu 43.

W roku 1934, 15 października, w Warszawie, w siedzibie Komisji do spraw
Kultury i Sztuki, odbyło się posiedzenie, na którym omówiono sprawozdanie
z działalności Komisji w roku 1934. Wskazano na osiągnięcia Komisji w
zakresie organizacyjnym i merytorycznym. Wskazano również na trudności
w realizacji zadań, które zostały przedłożone Komisji do wykonania.

W dniu 15 października 1934 r. w Warszawie, w siedzibie Komisji do
spraw Kultury i Sztuki, odbyło się posiedzenie, na którym omówiono
sprawozdanie z działalności Komisji w roku 1934. Wskazano na osiągnięcia
Komisji w zakresie organizacyjnym i merytorycznym. Wskazano również na
trudności w realizacji zadań, które zostały przedłożone Komisji do
wykonania.

W dniu 15 października 1934 r. w Warszawie, w siedzibie Komisji do
spraw Kultury i Sztuki, odbyło się posiedzenie, na którym omówiono
sprawozdanie z działalności Komisji w roku 1934. Wskazano na osiągnięcia
Komisji w zakresie organizacyjnym i merytorycznym. Wskazano również na
trudności w realizacji zadań, które zostały przedłożone Komisji do
wykonania.

W dniu 15 października 1934 r. w Warszawie, w siedzibie Komisji do
spraw Kultury i Sztuki, odbyło się posiedzenie, na którym omówiono
sprawozdanie z działalności Komisji w roku 1934. Wskazano na osiągnięcia
Komisji w zakresie organizacyjnym i merytorycznym. Wskazano również na
trudności w realizacji zadań, które zostały przedłożone Komisji do
wykonania.

2. PRACOWNICY

W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10 pracowników i 5
członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10
pracowników i 5 członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób,
w tym 10 pracowników i 5 członków honorowych.

W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10 pracowników i 5
członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10
pracowników i 5 członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób,
w tym 10 pracowników i 5 członków honorowych.

W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10 pracowników i 5
członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10
pracowników i 5 członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób,
w tym 10 pracowników i 5 członków honorowych.

W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10 pracowników i 5
członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10
pracowników i 5 członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób,
w tym 10 pracowników i 5 członków honorowych.

W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10 pracowników i 5
członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób, w tym 10
pracowników i 5 członków honorowych. W skład Komisji wchodzi 15 osób,
w tym 10 pracowników i 5 członków honorowych.

Konfidenci Gestapo.

Z pośród Żydów, współpracujących z Gestapo, dadzą się wyróżnić dwie szajki do dziś bezkarnie grasujące w Krakowie. Hersztem jednej jest wspomniany już poprzednio Förster, a drugiej Diamandt.

Förster Aleksy, żyd, zam. w pałacu Spiskim u doktora Spisarczyka, zatrudniony u Hanne Majera, ma pod sobą różnych agentów i agentki. Jedną z nich, Marta Puryc obecnie Pańcoka, zam. ul. Żybkiewicza 5, komunikuje się z niejakim Tataruchem, zam. ul. Trauguta nr. 12. Rekomendnymi Diamanta są Appel, Stefania Brand-szetter i inni Żydzi, zamieszkali przy ul. Sławkowskiej 6 I p. oficyny.

Kanalie.

Dnia 7.7.43. w południe uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy, przetokowy, Tadeusz Majchrzak, lat 21, zam. w Prokocimiu ul. Bieżanowska 29 i poniósł śmierć na miejscu przy odbieraniu wagonów towarowych w Prokocimiu. Po wypadku niemieckie nadzorcze władze kolejowe, omówiły zajęciem się usunięcia zwłok śp. Majchrzaka, do czego są obowiązane, a poleciły to wykonać pracownikom kolejowym Polakom. Polaka padłego na posterunku pracy traktują Niemcy gorzej od ścierwa.

Uciekają - kradną.

Niemiecka fabryka narzędzi precyzyjnych w Krakowie przy ul. Brodzińskiego została na zarządzenie władz niemieckich w dniach 8 i 7.7. zlikwidowana, a wszystkie jej urządzenia załadowane na samochody i wywiezione w niewiadomym kierunku.

Jedna mniej.

Dnia 10.7.43. o godz. 22 została zamordowana we własnym mieszkaniu, Gertruda Wrządziel, narodowości niemieckiej, zam. w Krakowie ul. Dwerńskiego 5. O zastrzeleniu jej, wszystkie jednostki policji granatowej w Krakowie otrzymały fonogramy z poleceniem wszczęcia poszukiwań za sprawcami zamachu.

Samosad.

Dnia 11.7.43. o godz. 5. został zastrzelony we własnym mieszkaniu Tadeusz Szymus /kom. z dnia 1.7.43/ policjant M.K.E. w Krakowie. Szymus, niechcąc wpuścić napastników do mieszkania, został zastrzelony przez oddanie strzałów przez zamknięte drzwi i okna. Policja granatowa otrzymała fonogramy o wszczęciu poszukiwań za sprawcami zabójstwa.

Uwaga!

Niemieckie władze policyjne wydały zarządzenie wszystkim jednostkom policji, aby przeprowadzały dokładną kontrolę rowerzystów jadących ulicami i szosami po godz. 21. Kontrola ma być przeprowadzana w celu wykrycia krótkiej broni palnej.

Komisja

W sprawie... w dniu 12.7.43... w sprawie... w sprawie...

W sprawie... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

Komisja

W sprawie... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

Komisja

W sprawie... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

Komisja

W sprawie... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

Komisja

W sprawie... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

Komisja

W sprawie... w sprawie... w sprawie... w sprawie...

Uwaga!

"Kreishauptmann" pow. Tarnów wydał 7.7.43. polecenie ludności polskiej o meldowaniu natychmiast u sołtysa każdego przybyłego do gromady, nawet na chwilowy pobyt i wywieszenia spisu wszystkich domowników pod karą śmierci.

Odwet.

W Rychwałdzie, pow. Tarnów nieznanymi sprawcami pobili dotkliwie sołtysa wysługującego się okupantowi, a podobnemu sołtysowi w Brzozowej spalili dom.

Sabotaż.

W nocy z dnia 3 na 4. 7.43. wykolejony został na linii Oświęcim-Trzebinia pociąg towarowy. Lokomotywa i 15 wagonów zostało zniszczonych lub uszkodzonych. Wykolejenie miało miejsce koło stacji Chełmek. Jest to już 5 wypadek wykolejenia pociągu w pobliżu Oświęcimia w okresie od 22.6. do 3.7.43. Sabotaż ostatni udał się mimo gęstego obstawienia linii kolejowej "Bahnschutzami", którzy stoja jeden obok drugiego w odległości 300 m.

W rejonie Cieszyna oraz śmieiej występują partyzanci. Ostatnio w mleczarni w Bażanowicach zabrano 180 kg. masła, w okolicy pozabierano banki z mlekiem wystawione przed domami, przeznaczone dla mleczarni. Z końcem czerwca wprowadzili partyzanci z Cieszyna jednego z lekarzy Vd., którego, po wyleczeniu rannego partyzanta odprowadzili spowrotem do domu.

Teror...teror.

Dnia 25.6.43. w czasie przeprowadzanych pacyfikacji w pow. Biłgoraj została między innymi wystrzelana między innymi ludność wsi Łukowa. Gospodarstwa wymordowanych przejęli Ukraińcy przesiedleni z pow. Tomaszowa Lubelskiego.

Dnia 29.6.43. w ramach tejże pacyfikacji spalono częściowo wieś Tarnawatka pow. Tomaszów Lubelski.

Dnia 1.7.43. o godz. 9 rano przyjechało Gestapo wraz z żandarmerią niemiecką do wsi Kaszów koło Krakowa. Spędzono całą ludność łącznie ze starcami i małymi dziećmi na plac, gdzie kazano im leżeć twarzami do ziemi do 10.30 wieczorem, a więc ponad 13 godz. Następnie rozstrzelano odczytanych z listy. W miejsce nieobecnych, którzy uciekli, rozstrzelano żony, a domy palono. Ogółem zabito 27 osób w tym 6 kobiet i spalono 19 domów. Na wieś nałożono 40 tys. złotych kontrybucji.

Dnia 4.7.43. po przeprowadzonej pacyfikacji w Liszkach /kom. z dnia 8.7.43./ nałożono na wieś kontrybucję 30 tys. złotych.

Po przeprowadzeniu obław w Rybniej, wzięto 40 chłopów których ułożonych jeden na drugim przewieziono do Krakowa.

Dnia 5.7.43. oddziały jeńców rosyjskich, żandarmerii i Gestapo po otoczeniu miasta Łancuta dokonały masowych aresztowań. Zabrano wszystkich pracowników poczty, magistratu, i kolejarzy. Rewizje przeprowadzono

Uzasadnienie

"Krytyka" pow. Tarasów wybitny 7.7.43. Polowanie Indochin...
Kraj o miedzi...
Kraj o miedzi...
Kraj o miedzi...

Uzasadnienie

Wychowanie, pow. Tarasów...
Wychowanie...
Wychowanie...

Uzasadnienie

W nocy z dnia 3 na 4.7.43. Wykolejony został...
W nocy z dnia 3 na 4.7.43. Wykolejony został...
W nocy z dnia 3 na 4.7.43. Wykolejony został...

W sprawie...
W sprawie...
W sprawie...

Uzasadnienie

Data 22.6.43. W czasie...
Data 22.6.43. W czasie...
Data 22.6.43. W czasie...

Data 22.6.43. W ramach...
Data 22.6.43. W ramach...
Data 22.6.43. W ramach...

Data 1.7.43. o godz. 9...
Data 1.7.43. o godz. 9...
Data 1.7.43. o godz. 9...

Data 1.7.43. po...
Data 1.7.43. po...
Data 1.7.43. po...

po...
po...
po...

Data 2.7.43. o...
Data 2.7.43. o...
Data 2.7.43. o...

we wszystkich domach bez wyjątku. Spędzono razem ponad 1000 osób. Pierwszych zwolniono urzędników instytucji użyteczności publicznej /koło południa/, resztę zwalniano stopniowo do wieczora. Zatrzymano i wywieziono/prawdopodobnie do Rzeszowa/ 66 osób. Zastrzelono miejscowego organistę, b. sześzanta WP., u którego znaleziono kilka naboju karabinowych, oraz zastrzelono pewnego młodego ozłowieka, syna chorego W.P. u którego znaleziono polski płaszcz wojskowy. Miejscowa policja granatowa nie brała udziału w tej akcji. Jest to drugi po Leżajsku wypadek akcji w stosunku do miast.

Dnia 5.7.43. Gestapo wymordowało we wsi Szarwark koło Tarnowa całą rodzinę Mendalów, złożoną z 7 osób za rzekome przechowywanie i udzielenie pomocy żydom. Gospodarstwo zostało spalone.

Dnia 6.7.43. we wsi Ryglice, pow. Tarnów, Gestapo tarnowskie wymordowało 4 rodziny chopskie, łącznie 15 osób, za rzekome przechowywanie oboych ludzi

Dnia 7.7.43. we wsi Lichwin, pow. Tarnów podczas oblavy dokonanej razem przez Gestapo i policję granatową zastrzelono 3 jeńców rosyjskich i schwymano 2 ludzi, ukrywających się przed wyjazdem na roboty do Niemiec.

Dnia 7.7.43. w wyniku przeprowadzonej przez Gestapo, żandarmerię i policję granatową oblavy we wsi Łysa Góra, Gwoździec, Doły i Sówczyn zostało schwytyanych i wywiezionych do Tarnowa około 150 młodych mężczyzn.

Dnia 8.7.43. Gestapo Rzeszowskie popełniło nową masową zbrodnię. We wsi Stobierna pow. Rzeszów, spędzono mieszkańców na omentarz, kazano im leżeć twarzą do ziemi, poczem zamordowani 15 osób strzałami rewolwerowymi w tył głowy. Spalono 8 gospodarstw.

Handel dziećmi.

W pierwszych dniach sierpnia władze niemieckie rozesłały okólnik do gmin pow. zamojskiego wzywający do brania dzieci, po wymordowanych rodzicach w "spacyfikowanych" miejscowościach. Cena za chłopca: 25.-- za dziewczynkę- 20.--zł. Społeczeństwo miejscowe szczególnie Zamość błyskawicznie wykupiło dzieci z rąk katów. O liczbie dzieci, którym wymordowano rodziców, może świadczyć przykład gminy Wereszycze, która otrzymała 800 dzieci.

Sprostowanie do kom. z dnia 8.7.43.

Sekretarz Krämera Hanz został zamordowany we wsi Benikowice, a nie jak podano we wsi Pękowice.

